

Ukazała się pierwsza napisana po angielsku biografia Piłsudskiego

NACZELNIKNI

Polacy z Kresów, tacy jak Piłsudski, widzieli Polskę jako wielonarodową wspólnotę. Nie czuli uprzedzeń do mniejszości narodowych, uważali, że wzbogacają one ojczyznę.

Rozmowa z prof. Joshua D. Zimmermanem

W czerwcu nakładem Harvard University Press ukazała się książka prof. Zimmermana „Józef Piłsudski. Founding Father of Modern Poland” (Cambridge-London 2022).

ANDRZEJ BRZEZIECKI: Pisze pan w biografii Józefa Piłsudskiego, że dziś w świecie anglosaskim mało kto o nim pamięta, choć za życia budził zainteresowanie na Zachodzie. Dlaczego o nim zapomniano?

PROF. JOSHUA ZIMMERMAN: Z powodu wydarzeń, które nastąpiły po jego śmierci w 1935 r., czyli wymazania Polski z mapy Europy w 1939 r., a potem znalezienia się jej w radzieckiej strefie wpływów. Za żelazną kurtyną Polska straciła międzynarodowe znaczenie i zainteresowanie jej przeszłością zanikło. Największe osiągnięcie Piłsudskiego, czyli zbudowanie niepodległej Polski, która była zaporą dla niemieckiego ekspansjonizmu i bolszewizmu, zostało zapomniane.

Zanim w czerwcu ukazała się moja książka, angielskojęzyczny czytelnik mógł jedynie sięgnąć po opublikowaną w 1982 r. pozycję Wacława Jędrzejewicza „Piłsudski. A Life for Poland”, która jednak nie była wznawiana ponad 20 lat, i bardzo skróconą wersję książki Andrzeja Garlickiego wydaną w 1995 r.

Co pana zafascynowało w Piłsudskim?

– Na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles uczęszczałem na seminarium poświęcone żydowskiemu ruchowi narodowemu. Prowadzący je profesor David Myers poprosił mnie o prezentację na temat działalności Bundu w carskiej Rosji. Niewiele wiedziałem na ten temat, poprosiłem więc o wskazanie jakichś źródeł. Profesor polecił mi prace Henry’ego Tobiasa i Jonathana Frankela. Przeczytałem w nich o tym, jak Piłsudski próbował przyciągnąć Bund [Ogóln żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Rosji i Polsce] do PPS. Frankel cytował Piłsudskiego krytykującego bundowców za to, że agitują robotników żydowskich po rosyjsku, a nie w jidysz. To zrobiło na mnie wrażenie. Piłsudski naciskał też na Bund, by poparł hasło wyzwolenia Polski spod rosyjskiego zaboru. Gdy dowiedziałem się, że także bliscy towarzysze Piłsudskiego w PPS, jak Feliks Perl czy Stanisław Mendelson, byli Żydami, jeszcze bardziej zaintry-

gował mnie ten enigmatyczny przywódca Polaków. Zafascynowała mnie jego wizja budowy pluralistycznego państwa, w którym wszyscy będą równi. Nabrałem przekonania, że był wyjątkowy. Szedł – zarówno jako lider konspiracyjnej PPS, jak i potem w czasach II RP – pod prąd coraz popularniejszym w Europie Środkowej i Wschodniej trendom autorytaryzmu i antysemityzmu.

Sporo pisze pan o relacjach Piłsudskiego z Żydami. Co w nich jest szczególnego?

– Badalem tę kwestię, pisząc doktorat w 1997 r., gdy zajmowałem się stosunkami między PPS a Bundem w carskiej Rosji w latach 1892-1905. Opublikowałem na ten temat także artykuł w piśmie „East European Jewish Affairs”.

Czytałem wczesne pisma Piłsudskiego, jego korespondencję, badałem też jego przyjaźnie z Żydami – Perlem, Mendelsonem, Feliksem Sachsem czy Maksem i Kamilą Horwitzami. Było dla mnie jasne, że celem Piłsudskiego było pozyskanie żydowskich robotników i socjalistów w Kongresówce oraz na Litwie i Białorusi dla PPS. Mieszkało ich wtedy wielu na polskich ziemiach i byłiby cennym sojusznikiem.

Gdy jednak kilkanaście lat później postanowiłem pisać biografię Piłsudskiego, zrozumiałem, że jego stosunek do Żydów nie wynikał tylko z politycznej taktyki. Ujrzałem wieloetniczne, wielojęzyczne i wieloreligijne środowisko, w jakim dorastał. Jego sprzeciw wobec narodowych uprzedzeń był wrodzony. Oceniał ludzi nie pod kątem narodowości czy religii, ale charakteru. Poza tym nieustannie czytał o historii Polski, co przyczyniło się do tego, że ujrzał w Żydach część polskiego dziedzictwa. Gdy w 1931 r. Artur Śliwiński przeprowadzał wywiad z 63-letnim wówczas marszałkiem, ten stwierdził: „Ludzie najczęściej myślą szablonami. Ja przez całe życie przeciwstawiłem się szablonom. Od małego dziecka myślałem inaczej niż ludzie, którzy mnie otaczali”.

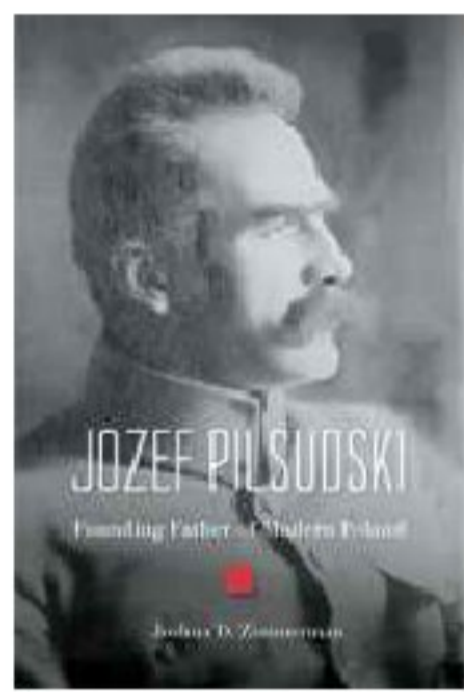
Adam Michnik pisał przed laty w paryskiej „Kulturze” o Piłsudskim: „Ukształtował go specyficzny klimat Wileńszczyzny, wspólnej ojczyzny ludzi różnych narodów, kultur i religii; wielojęzycznej mieszanki, ziemi, na której Litwin współżył z Białorusinem, Żyd z Tatarem, a Polak z Karaimem. Przyzwyczajenie do odmiennego obyczaju, wstręt do ksenofobii były u ludzi tych stron (także z Kresów) częstsze niż w Polsce centralnej”.



W Wilnie, w którym dorastał Piłsudski, żadna z grup językowych nie miała zdecydowanej większości. W 1897 r. 40 proc. mieszkańców mówiło w jidysz, 31 proc. po polsku, 21 proc. po rosyjsku, 4 proc. po białorusku, 2 proc. po litewsku, a 1,5 proc. po niemiecku. Ksawery Pruszyński pisał później, że to wyrabiało szczególne cechy. Polacy z Kresów podzielali wizję Polski jako wielonarodowej wspólnoty, cechowała ich ciekawość wobec innych, a nie uprzedzenia. Mniejszości narodowe wzbogacały ojczyznę. W 1942 r. Pruszyński pisał: „Pojmowanie Rzeczypospolitej jako wielonarodowego imperium. Nie odraza do innych ludów, ale przeciwnie, pociąg. Nie traktowanie mniejszości narodowych jako »ma-lum necessarium« [zło konieczne], ale jako cennych, poszerzających moją ojczyznę, bogacących wspólny dom, składników”.

Antoni Gołubiew po wojnie, już w Krakowie, kreślił portret wieloetnicznej i wielojęzycznej wspólnoty. Także według niego Piłsudski zawdzięczał swój światopogląd środowisku, w jakim dorastał. Matka Piłsudskiego, Maria, wpoila mu zasady przyzwoitości wobec ludzi, niezależnie od ich pochodzenia czy wyznania.

Gdy jednak dochodziło do polityki, Piłsudski przyznawał Polakom prymat przed innymi narodami.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

TYLKO POLAKÓW



Róża Luksemburg polemizowała z nim w 1896 r., pytając, dlaczego socjalistyczna międzynarodówka ma wspierać polską niepodległość, a nie czeską czy irlandzką.

– Nie widziała powodu, dla którego Polacy mieliby być wyróżnieni spośród wielu innych bezpaństwowych narodów w Europie. Piłsudski był jednak skrojony z innego materiału. Pochodził ze szlachty, był wychowany w romantyczno-powstańczej tradycji i uważał, że walka o odrodzenie Polski przyczyni się do moralnego uzdrowienia całej Europy. Matka wpoila mu idee mesjanistyczne, gdy w dzieciństwie czytała mu Zygmunta Krasińskiego, Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. To Mickiewicz pisał, że misją Polaków jest uwolnienie Europy od despotyzmu. Bracia Piłsudscy, Bronisław i Józef, podkreślali, jaki wpływ na nich miały lektury serwowane przez matkę.

Piłsudski z pewnością sympatyzował z innymi narodami, ale uważał, że to odrodzenie Polski będzie dla innych przykładem. Wierzył w hasło: „Za wolność naszą i waszą”.

Stanowisko II Międzynarodówki socjalistycznej przyjęte na kongresie w Londynie nie mogło mu się podobać.

– Piłsudski przybył do Londynu w marcu 1896 r., kilka miesięcy przed kongresem, i zaczął propagować projekt rezolucji stwierdzającej, że niepodległa Polska leży w interesie zarówno polskiego, jak i międzynarodowego ruchu robotniczego.

• Delegacja warszawskich Żydów pozdrowia marszałka Józefa Piłsudskiego przed wejściem do Belwederu FOT. DOMENA PUBLICZNA

go. Projekt opublikowały ważne socjalistyczne gazety, Piłsudski rozmawiał też z przywódcą niemieckich socjalistów Wilhelmem Liebknechtem i liderem brytyjskich socjaldemokratów Henrym Hyndmanem. Obaj zadeklarowali poparcie. Jednak na kongresie spośród 755 delegatów niewielu interesowało się sprawami polskimi, większość podzielała argumenty Luksemburg, która też nie była beczynna. W zachodniej



*W 1918 r.
Piłsudski mówił
do przywódców Zachodu
niemal dosłownie to,
co dziś mówi
Wołodimir Zelenki
do przywódców
NATO*

praszę socjalistycznej przekonywała, że kongres powinien popierać wszystkie narody. Piłsudski przegrał, w przyjętym dokumencie nie było wzmianki o Polsce. Biorąc pod uwagę, że w rezolucji I Międzynarodówki z 1866 r. przyjętej na wniosek Karola Marksa była mowa o Polsce, był to krok wstecz. Z drugiej strony dzięki sporom z Luksemburg 28-letni Piłsudski stał się rozpoznawalny w europejskich kręgach socjalistycznych, a sprawa Polski i tak była dyskutowana. Hyndman przekonywał, że odrodzenie Polski jest jedyną nadzieją na wypchnięcie reakcyjnej Rosji ze środkowej Europy.

Jak ważny był wtedy dla Piłsudskiego socjalizm?

– Z socjalistyczną literaturą zetknął się jako 16-latek i zaczął się identyfikować z tą ideą. Uważał, że niezależność Polski jest nierozdzielnie związana z wolnością jednostek, a walka z zaborcami jest równoważna walce z antydemokratycznymi siłami. Teorie socjalistyczne mniej go interesowały niż konkretne działanie. Próbował czytać „Kapitał” Marksa, ale był dla niego zbyt abstrakcyjny. Przekonywał, że socjalista w Polsce musi dążyć do niepodległości kraju, a niepodległość jest warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce. Walka o godność jednostki miała być toczona w ramach walki o Polskę.

Adam Michnik dowodził, że Piłsudski buntował się nie tylko przeciw zaborcy, ale także przeciw znacznej części polskiego społeczeństwa i przeciw konformizmowi

oraz gnuśności umysłowej i moralnej rodaków.

W 1892 r. PPS opublikowała swój program, wtedy unikalny w skali Europy. Zakładał niepodległość Polski, demokrację i rządy konstytucyjne, równość wobec prawa bez względu na płeć, narodowość czy religię. Postulował też: wolność słowa, prawo do zgromadzeń, równą płacę dla kobiet, ośmiogodzinny dzień pracy, płacę minimalną i prawo do związków zawodowych. Piłsudski poparł ten program całym sercem. I gdy Polska odzyskała niepodległość, prawa wyborcze kobiet i ośmiogodzinny dzień pracy zostały wprowadzone.

Wróćmy do Żydów – oni w przeciwieństwie do Ukraińców czy Litwinów nie chcieli oderwać od Polski żadnego terytorium.

– W teorii Piłsudski uznawał równość wszystkich: Litwinów, Ukraińców, Białosinów, a także Niemców zamieszkujących ziemie polskie, ale w praktyce widział problem w mniejszościach, które kontestowałyby polskie rządy w przyszłości. W przeciwieństwie do Romana Dmowskiego, który postulował asymilację narodową, Piłsudski promował ideę asymilacji państwowej – prawa obywatelskie w zamian za lojalność wobec państwa. Moim zdaniem wierzył, podobnie jak prezydent Czechosłowacji Tomasz Masaryk, że Żydzi mieli większy potencjał, by być lojalnymi obywatelami, niż jakkolwiek inna mniejszość, ponieważ nie mieli pretensji terytorialnych.

Był anty-antysemitą czy filosemitą?

– Raczej to pierwsze. Antysemityzm uważał za zagrożenie dla demokracji i wolnego społeczeństwa. Był pragmatykiem. Gdy w 1918 r. zaczął budować w Polsce demokrację parlamentarną, kładł nacisk na to, że prawa mają być dane wszystkim bez wyjątku, bez względu na narodowość i płeć. Mam wrażenie, że dziś populiści i nacjonaliści powołujący się na Piłsudskiego pomijają to, że bronił Żydów i inne mniejszości.

Ozjasz Thon pisał jednak, że Piłsudski kwestii żydowskiej nie poświęcał wiele uwagi.

– W listopadzie 1918 r., gdy doszło do pogromów na terenach Polski, Piłsudski dwukrotnie spotkał się z przedstawicielami środowisk żydowskich. 29 listopada rozmawiał Thonem, syjonistą i późniejszym posłem. On rzeczywiście napisał potem, że Piłsudski nie poświęcił sprawom żydowskim chwili namysłu i niespecjalnie interesował się żydowską społecznością. Ale 29 listopada 1918 r. Piłsudski dźwigał na ramionach cały ciężar odradzającej się Polski – państwa zrastającego się z trzech części i po pięciu latach wojny. Zadania były wielkie, praktycznie w ogóle wtedy nie spał, był wyczerpany. Myślę, że był tak przeciążony, że nie miał siły, by specjalnie zajmować się problemami Żydów. Obiecał jednak powstrzymać przemoc, choć zarazem trzeba dodać, że odmówił prośbie Thona, by publicznie potępił pogromy.

Co wtedy Europa wiedziała o Piłsudskim?

– Pomijając socjalistów, przed I wojną światową to raczej Bronisław Piłsudski był bardziej znany. W 1912 r. opublikował pionierską pracę etnograficzną o ludźmi Ajnu z Sachalina, gdzie spędził 15 lat na zesłaniu. Jego pracę recenzowały ważne pisma w Europie i w Ameryce. ➤

➤ Józef Piłsudski znany był głównie w Austro-Węgrzech i Niemczech jako jeden z liderów Związku Walki Czynnej, a potem przywódca strzelców w Galicji. Po raz pierwszy jego nazwisko w niesocjalistycznej prasie światowej pojawiło się w „New York Timesie” w lipcu 1917 r. przy okazji kryzysu przysięgowego. We wrześniu ta sama gazeta pisała na pierwszej stronie, że przywódcy państw centralnych ośmielili się więzić człowieka, z którego cały polski naród jest dumny i który uosabia polskie dążenia do niepodległości i wolności.

A jak w 1918 r. przywódcy mocarstw przyjęli tego enigmatycznego lidera Polaków?

– Niewiele o nim wiedzieli, a to, co wiedzieli, niezbyt im się podobało. Pamiętali mu współpracę z państwami centralnymi. Nie doceniali znaczenia kryzysu przysięgowego oraz uwięzienia w Magdeburgu. Niepokoiły ich socjalistyczne przekonania i rewolucyjna kariera Piłsudskiego. Strach przed komunizmem był potężny, bo komuniści zastąpili Niemców jako wroga.

Dodatkowo, gdy Piłsudski tkwił w Magdeburgu, Francja, Wielka Brytania, USA i Włochy uznały formalnie Komitet Narodowy Polski, któremu przewodniczył Dmowski, jako reprezentację Polaków. Byli w nim konserwatyści i posiadacze ziemscy. Komitet prowadził agresywną kampanię przeciw Piłsudskiemu. Jeszcze 12 stycznia 1919 r. Ignacy Paderewski pisał do pułkownika Edwarda House'a, doradcy prezydenta Wilsona, że rząd w Warszawie składa się z radykalnych socjalistów. Dlatego alianci nie spieszyli się z uznaniem władzy Piłsudskiego w Warszawie.

A on zrećnie wykorzystał zachodnią prasę, by przeciwdziałać dezinformacji prawicy. W grudniu 1918 r. mówił korespondentowi „New York Timesa”, że nie jest żadnym socjalistą ani bolszewikiem, lecz demokratą. Dzięki takim wiadomom świat nabierał przekonania, że Piłsudski jest prozachodnim politykiem. Mówił wtedy niemal dosłownie to, co dziś mówi Wołodymyr Zelenski do przywódców NATO. Przekonywał, że Polska będzie bronić Europę przed bolszewizmem i dlatego musi otrzymać wsparcie.

Gdy zachodni dyplomaci poznali Piłsudskiego, musieli zweryfikować opinie, z jakimi jechali do Warszawy. R.C. Foster, przedstawiciel misji amerykańskiej, po spotkaniu się z Piłsudskim 14 stycznia 1919 r. depeszował do Waszyngtonu, że robi on dobre wrażenie. William G. Grove i Vernon Kellogg także spotkali się z Piłsudskim w styczniu 1919 r. i raportowali, że Zachód nie musi się go obawiać, wręcz przeciwnie: USA powinny widzieć w Piłsudskim sojusznika. Grove pisał potem, że Amerykanie musieli „uczyć się” Piłsudskiego, ale z każdym tygodniem rósł ich szacunek dla jego administracyjnych i wojskowych zdolności.

W efekcie administracja amerykańska uznała, że Piłsudski, który kontroluje sytuację w Polsce, buduje armię, ustanawia demokratyczne instytucje, prowadzi politykę zbieżną z celami amerykańskimi. Piłsudski powiedział Kelloggowi, że rozumie, iż pomoc dla Polski jest uzależniona od powstania rządu koalicyjnego akceptowanego przez Polaków w Paryżu i zachodnim mocarstwie. W efekcie Jędrzej Moraczewski podał się do dymisji, a premierem został Paderewski. Zachodnie mocarstwa w pełni uznały Warszawę.

Cytuje pan brytyjskiego dyplomata, sir Esme Howarda, który pisał, że Polska w czasie konferencji paryskiej była naczyniem zamkniętą książką, zapomniana i odłożona gdzieś na odległej półce.

– Gdy pierwszy raz czytałem wspomnienia Howarda, zaskoczyły mnie jego opinie, ale tak było. Howard miał w 1919 r. 55 lat i przyznawał, że większość jego rodaków odznaczała się kompletną ignorancją na temat Polski.

Wykształcony zachodni Europejczyk z przełomu XIX i XX w. wiedział o Polsce



• Sierpień 1920 r., decydujący moment wojny polsko-bolszewickiej. Delegacja Żydów z Dębłina wita chlebem i solą marszałka Józefa Piłsudskiego. FOT. DOMENA PUBLICZNA

tyle, że zniknęła z mapy w 1795 r. i na tym jej historia się zakończyła. We Francji było może trochę inaczej, bo kraj ten był centrum polskiej politycznej emigracji. Ale w 1918 r., gdy Polska wyłoniła się po 123 latach niewoli, zachodnia opinia publiczna bardzo mało o niej wiedziała. Zachodni dyplomaci, którzy zjechali się do Paryża i mieli decydować o polskich sprawach, dzieciństwo i formacyjne lata przeżyli bez świadomości istnienia Polski. Howard należał do tych, którzy wspierali Polskę całym sercem, ale nie wiedzieli o niej wiele.

Czy naprawdę wierzy pan, że Piłsudski był przekonany demokratą? Miał przecież jedynie doświadczenie konspiratora w carskiej Rosji.

– To prawda, że większość życia spędził w państwie carów. Pierwszy raz odwiedził demokratyczne państwo, gdy miał 27 lat i wybrał się do Londynu. Dwa lata później spędził tam pięć miesięcy na kongresie socjalistów. Pamiętajmy jednak, że między 34. a 46. rokiem życia mieszkał w Krakowie, gdzie mógł obserwować praworządność oraz korzystać z wolności słowa i zgromadzeń. Jego przyjaciel, socjalista Ignacy Daszyński, zasiadał w parlamencie, a socjalistyczna gazeta „Naprzód” była legalna. W Krakowie Piłsudski publikował pod własnym nazwiskiem.

W 1918 r. otrzymał wielką władzę i chciał się jej zrzec na rzecz instytucji demokratycznych. Inaczej niż Mussolini i Hitler, którzy wykorzystali demokratyczne funkcje szefów rządów, by zdobyć dyktatorską władzę.

Wątpliwości, czy Piłsudski jest demokratą, pojawiły się po zamachu 1926 r. W książce przekonuję, że przemiana z demokracji w autokratę nie wzięła się z utraty wiary w ideał demokracji. Zniesmaczony polityką z lat 1918-26, a zwłaszcza zabójstwem prezydenta Gabriela Narutowicza, Piłsudski uznał, że Polacy nie potrafią unieść daru wolności – respektować konstytucji i zasady równości.

Szokiem dla niego było nie tylko zabójstwo Narutowicza, ale też dumna postawa jego zabójcy Eligiusza Niewiadomskiego, a także sympatia, jaką mu okazywano. W Poznaniu ludzie wystawiali w oknach jego portrety... Władysław Pobóg-Malinowski pisał, że te wydarzenia „przywiodły Marszałka już wtedy do przekonania, iż dobrocią i perswazją niczego w Polsce zrobić się nie da, że trzeba narzucać i wymuszać, być twardym i bezwzględny, nie cofać się przed przeszkodą, lecz usuwać ją, łamać, nawet druzgotać”.

W 1920 r. Piłsudski przekonywał, że jego celem jest rozszerzenie zachodniej demokracji, ale co on właściwie wiedział o zachodniej kulturze politycznej?

– Zarówno w listopadzie 1918 r., jak i w maju 1926 r. Piłsudski uważał się za demokrację. Najbardziej podobały mu się ustroj USA

i amerykańska konstytucja. Dlatego w 1921 r. źle przyjął konstytucję marcową. Uważał, że daje ona za mało władzy prezydentowi. Zarazem akceptował te jej artykuły, które zapewniały wolności obywatelskie. W wywiadzie udzielonym 26 maja 1926 r. francuskiej gazecie „Le Matin” zapytany, jakiej chciałby Polski, odparł, że najbardziej odpowiadałby mu system amerykański. Oczywiście nie chciał naśladować ustroju, w którym władza federalna równoważona jest przez dużą autonomię stanów, ale przekonywał, że w Polsce trzeba szukać rozwiązań w tym duchu.

Rozmawiając z francuskim dziennikarzem, pokazał, że zna francuski, brytyjski i amerykański system rządów i orientuje się w zasadach demokracji.

W listopadzie 1918 r. Piłsudski miał już 50 lat, a za sobą całe dorosłe życie walki o niepodległą i socjaldemokratyczną Polskę. Chciał jeszcze naprawić szkody wyrządzone przez zabory. Rosję należało więc odepchnąć na tereny, które zajmowała przed 1772 r., ale nie tylko po to, by odwrócić niesprawiedliwość dziejową, lecz także dlatego, że władza Rosji na tych terenach oznaczała system opresyjny i autorytarny. Piłsudski publicznie i prywatnie demonstrował wiarę w budowę demokracji w Ukrainie, na Białorusi i Litwie – najlepiej skupionych w federacji z Polską. Dlatego właśnie, jak pisał w „Roku 1920”, zdecydował się pójść na Kijów w kwietniu 1920 r. i pomóc ukraińskiej niepodległości.

W wywiadzie dla „Echo de Paris” z lutego 1920 r. Piłsudski ujawnił z napoleońskim wręcz zapalem swe ambicje względem ziem między Polską a Rosją. Mówił, że nie chce, by Polska kontrolowała tereny zamieszkałe przez ludzi jej nieprzychylnych, ale danie wolności sąsiednim narodom byłoby dla niego powodem do dumy jako męża stanu i żołnierza.

Zapytany, czy wyzwolenie Ukraińców od Rosjan nie było tylko pretekstem do zajęcia

ich kraju przez Polskę, odparł: „Przywiązać ich do Polski przemocą – nigdy w życiu!”. W lutym 1921 r. podczas podróży do Francji jako naczelnik państwa przekonywał, że Polska świadoma jest swego pokojowego i cywilizacyjnego posłannictwa, które jej przypadło na wschodzie Europy, na podobieństwo misji Francji na zachodzie. Mówił: „Polska wypełniać będzie swoje posłannictwo wytrwale i w coraz ściślejszym związku z Francją, pozostając wierną wielkim zasadom, które prowadziły sprzymierzonych do zwycięstwa”.

Postrzegał siebie jako promotora demokracji w najdalszych zakątkach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Twierdzi pan, że zamach 1926 r. nie wynikał z porzucenia idealów demokracji, ale czy naprawdę nie było alternatywy dla Brzeźcia, Berezy Kartuskiej i fałszowanych wyborów?

– Zgoda, zamach majowy był pogwałceniem prawa i konstytucji. Zarówno Brzeźcie, jak i Bereza odsłaniają najciemniejsze strony rządów Piłsudskiego. Uważam jednak, że w 1926 r. Piłsudski wziął władzę nie po to, by zlikwidować demokrację. Przeciwnie – on wierzył, że chronił demokrację przed jej zupełnym upadkiem. Rząd Wincentego Witosa powołany 10 maja 1926 r. zmierzał jego zdaniem w stronę dalszej destabilizacji państwa i zmniejszenia szans na obronę granic. Niemcy i Sowietci zawarli właśnie w Locarno porozumienie.

Ochronił?

– Moglibyśmy na to pytanie odpowiedzieć tylko wtedy, gdyby Piłsudski żył dalej i funkcjonował w ramach konstytucji kwietniowej z 1935 r. Jednak umarł miesiąc po jej przyjęciu.

Nazywa pan Piłsudskiego ojcem współczesnej Polski. Tymczasem szef brytyjskiej dyplomacji Anthony Eden po rozmowie z nim w 1934 r. stwierdził, że to człowiek żyjący raczej przeszłością.

– Eden odwiedził Polskę na rok przed śmiercią marszałka, gdy ten już był ciężko chory. Możliwości intelektualne Piłsudskiego były już wtedy mniejsze. Eden notował, że mówił niewyraźnie, jego francuski był praktycznie niezrozumiały. Piłsudski skarżył się Edenowi, że Brytyjczycy nigdy nie przyznali, iż to on miał rację w 1919 r. gdy twierdził, że biali w Rosji przegrają i Londyn nie powinien tracić środków na wspieranie ich.

Wydaje mi się, że wrażenia Edena byłyby inne, gdyby spotkał Piłsudskiego będącego jeszcze w dobrej kondycji.

W latach 1933-34 Piłsudski, przekonany, że nie może liczyć na pomoc Londynu i Paryża, prowadził rozmowy z III Rzeszą, które skończyły się podpisaniem wspólnej deklaracji. Dlaczego Warszawa oraz Londyn i Paryż miały takie kłopoty, by koordynować politykę? Cele były przecież te same – bronić pokoju w Europie.

– Winę ponoszą Londyn i Paryż, które nie dały Piłsudskiemu alternatywy i musiał sam ułożyć sobie relacje z dwoma wielkimi sąsiadami. Dlatego w imię polityki równowagi w 1932 r. porozumiał się z Moskwą, a dwa lata później z Berlinem. Zgadzałem się tu w pełni z prof. Markiem Kornatem, który broni decyzji podjętych wówczas w Warszawie. Piłsudski oczywiście wiedział, że oba dokumenty dają Polsce tylko chwilę oddechu. Nie miał żadnych złudzeń, że Niemcy mogą wcześniej zaatakować. Niestety, się nie pomylił. ●

Rozmawiał Andrzej Brzeziecki

Prof. Joshua D. Zimmerman, amerykański historyk, wykłada w Yeshiva University w Nowym Jorku. Autor m.in. wydanej w Polsce książki „Polskie Państwo Podziemne i Żydzi w czasie II wojny światowej” (Warszawa 2018). Publikuje w „Washington Post”, „Politico”, „Daily Beast”, „Kyiv Post”, „Engelsberg Ideas” i „Times of Israel”



Szokiem dla Piłsudskiego było nie tylko zabójstwo Narutowicza, ale też dumna postawa jego zabójcy Eligiusza Niewiadomskiego, a także sympatia, jaką mu okazywano. W Poznaniu ludzie wystawiali w oknach jego portrety...